Rok II. Kraków-Podgórze, środa 18 maja 1904 Nr. 113

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Ck. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 111 czasopisma „Nowiny“ z dnia 15 maja 1904 artykuł pod tytułem: „Pożegnanie ks. Anioła Madejskiego“ od „W dziwny sposób“ do końca strona 4 i 5 zawiera znamiona występku z § 491 uk. i art. V ustawy z 17 grud. 1862 Nr 8 i 64 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor obwinia ks. kard. Puzynę odnośnie do jego urzędowego działania o pogardliwy sposób myślenia i na publiczne wystawia go pośmiewisko. C. k. sąd kraj. jako prasowy. (Podpis nieczytelny).

Z fejletonów

Kazimierza Bartoszewicza:

Jak się robi stare rody?

Pamiętam, że kiedy pierwszy raz zawitałem do Galicyi, ogromnie zabawiła mnie próżność ludzka, korzystająca ze śmierci najbliższych krewnych. Na połowie kartek pogrzebowych czytamy o zmarłych Gozdawitach, Jastrzębczykach, Ślepowronach, Pobogach, Okszach, Ładzicach i t. d. Czasem mało było „nieutulonym w żalu“ samych herbów, więc dodawali nieboszczkom i nieboszczykom rozmaite przydomki albo kazali im nosić dwa nazwiska. Ze śmiesznością tą nie spotykałem się przedtem w Królestwie — ale od czego dobry przykład? Od kilkunastu lat umierają już w Warszawie i na prowincyi Pomiany, Ciołki, Rogale, Poraje, Doliwy, Łodzie, Lubicze, umierają (tu już podaję fikcyjne nazwiska, aby nikogo nie zadrasnąć) i rozmaici Grzmot-Sobiepańscy, Nierusz-Chapajkiewicze, Duda-Dudykowscy, Gramofon-Katarynkiewicze, albo też Klapsy-Drapscy, Kwikajłły-Dzięciorkiewicze, Kogutowscy-Kokoszkiewicze, Wasążek-Karelowscy, Buziaccy-Ciuciumkiewicze i t. d.

Niejeden z nas znał takiego n. p. Dzięciorkiewicza, a właściwie Dzięciorka. Pamiętacie może, jak pracował „w cukrze“, później dostał się na urzędnika do Towarzystwa ubezpieczeń „Drzyjskóra“, a wreszcie zajmował się pośrednictwem w sprzedaży kamienic. Dobre było chłopisko — prochu nie wynalazł, ale pracował, jak mógł, na kawałek chleba dla rodziny i zostawił jej nawet nieco grosza. Mówiono, że był synem zagrodnika z Kozichgłówek, ale to mu ujmy nie przynosiło, owszem należało mu się uznanie, że się czegoś nauczył i jako tako się w życiu pokierował. Z chęcią byłbym mu oddał ostatnią posługę. ale mi na myśl nie przyszło, że mój pan Józef Dzięciorek (takim go jeszcze znałem), faktor kamieniczny, jest to samo, co „ś. p. Józef Jan Kanty Zbigniew Prus II. Kwikajłło Dzięcior de Dzięciory Dzięciorkiewicz, b. obywatel ziemski“.

Wypisywanie herbów na kartkach pogrzebowych, na zaproszeniach ślubnych, jest naturalnie w XX. wieku śmiesznością nie do darowania, ale owe przydomki i podwójne nazwiska dowodzą jeszcze, iż zaściankowi heraldycy nie mają pojęcia o tem, czego owe przydomki i nazwiska dowodzą. Nadzwyczaj mało jest rodzin w Polsce, które rzeczywiście przydomek stały, że tak powiem, historyczny, posiadają — reszta przydomków, to oznaka nie wielkiego, ale małego rodu. Pojedzcie do Zakopanego, a napotkacie tam cały rój Rojów, a ponieważ jest po kilku Maćków, Janów i Stachów Rojów, więc dla odróżnienia jeden zwie się Stach Maćkowy Roj (syn Maćka), drugi Jan Stachowy Roj, trzeci Maciek Gąsienica Roj (Gąsienica po matce), czwarty Jan Michałkowy Roj, piąty Maciek Bednarz Roj (ojciec jego był bednarzem) — i t. d. i t. d. — Zupełnie coś podobnego zachodziło wśród owej drobnej szlachty, która zamieszkiwała całe zaścianki. Z takich zaścianków wychodziły czasem i rodziny magnackie, jak n. p. Rzewuscy, ale ogół cieszył się tylko dokumentami szlachectwa (no! i prawem do tronu) bo poza tem niczem się nie różnili od włościan. Jeżeli więc była, dajmy na to, wieś Szmatki, a mieszkali w niej sami Szmatczyńscy, to i tu było to samo, co z Rojami w Zakopanem. — Z pięciu Antonich Szmatczyńskich jednego zwano Antonim Janowym lub Janowiczem Szmatczyńskim; drugiego, co mieszkał pod lasem, Antonim Podlaskim Szmatczyńskim; trzeciego z pod krzyża Antonim Krzyżem; czwartego, co był pod pantoflem, Antonim Babą Szmatczyńskim; a piątego, co miał porębę, Antonim Porębą Szmatczyńskim. Dzieciom ich przydomki te, wyglądające na osobne nazwiska, często już pozostawały i przenosiły się na pokolenia dalsze. Na sto przydomków zatem 99 dowodzi, że posiadający je pochodzą z bardzo drobnej szlachty, z której też idą tak Janowicze-Szmatczyńscy, jak i Podlascy-Szmatczyńscy.

Podwójne nazwiska mają czasami i swoją podstawę. Umierał wielki pan, ostatni potomek głośnego rodu, a nie chcąc, aby nazwisko jego zaginęło, przelewał swą całą fortunę na zięcia, pod warunkiem, żeby ten do swojego rodowego przybrał i nazwisko żony. Ostatnia margrabianka Myszkowska n. p. wyszła za Wielopolskiego; wszyscy mają tytuł hrabiowski, a tylko jeden ordynat jest margrabią i to nie margrabią Wielopolskim, lecz margrabią Myszkowskim, a hrabią Wielopolskim — tylko przez skrócenie pisze się margrabia Wielopolski. Są również Zyberg-Platerowie, bo ostatnia ze Zyberków wyszła za Platera i ten zobowiązał się prze-



Nagasaki, jeden z głównych portów japońskich na wyspie Kiushiu, główna stacya wszystkich linii okrętowych do Japonii. Port ten, zaopatrzony w doki i warsztaty okrętowe, był pierwszym portem japońskim, otwartym dla Europejczyków.

chowywać w nazwisku pamięć zgasłego rodu.

Takich rodzin mamy kilkanaście (gdyby przed kilku laty nie był się urodził Sanguszko, mieliśmy posiadać Sanguszków-Sapiehów), ale skąd Kropkowskiemu nazywać się Wykrzyknickim-Kropkiewiczem, Gorzałkowskiemu Winkiewiczem - Gorzałkowskim, Pętelkiewiczowi Guzickim-Pętelkiewiczem? Oto matki ich były z domu Wykrzyknickie, Winkiewiczówny i Guzickie, a ponieważ ładniej brzmi wykrzyknik niż kropka, wino niż gorzałka i guzik niż pętelka, albo też Guziccy, Winkiewicze i Wykrzyknicccy pochodzą z lepszej szlachty, a Pętelkiewicze, Gorzałkowscy i Kropkiewicze z gorszej lub zupełnie nie ze szlachty, więc synowie tych pań które nie były całkiem ostatniemi z rodu, na mocy własnej uchwały, za pozwoleniem domowej heroldyi, poprzybierali sobie nazwiska matek i potworzyli nowe szlacheckie rody.

Podwójnych nazwisk używa również znaczna ilość osób, będących potomkami rodzin obcych, osiadłych w Polsce przed laty kilkudziesięciu, lub co najwyżej przed wiekiem. Potomkowie rodzin dawniej przybyłych, posiadających już polską nobilitacyę lub indygenat, jak również potomkowie szlachty pruskiej, kurlandzkiej, środka tego nie używają, bo jest im niepotrzebny: Szembekowie, Morsztynowie, Kalksteinowie, Weyssenhofowie, Tyzenhausowie, Platerowie zupełnie są zadowoleni ze swoich nazwisk. Mogliby być również zadowoleni, jeżeli jeszcze istnieją, potomkowie Szulców i Szlagierów, nobilitowanych w r. 1676, a nawet potomkowie Szwabów, z których jeden walczył pod Kirchholmem. Ale jest np. Szmid, któremu nie podoba się być samym Szmidem, a więc dodaje sobie nazwisko matki, która była Baranowiczówną lub Kąszycką — i zjawia się nowa rodzina Szmid-Kąszyckich, lub Szmid-Baranowiczów. Brzmi to bardzo ładnie i bardzo starożytnie.

Innym sposobem wywyższania swego rodu jest dodawanie przed nazwiskiem bezmyślnego *de*. Przyimek francuski *de* (lub niemiecki *von*) odnosi się do posiadłości ziemskiej, do dóbr dziedzicznych, do nazwy miasta, zamku, wsi. Pisaliśmy niegdyś Jan z Dębna (po łacinie Joannes de Dębno), Jan z Tenczyna (de Tenczyn), Piotr z Bnina, Jan z Tarnowa, Piotr z Pilcy, Jędrzej z Kozarek, Wojciech z Książa itd. Z czasem nazwiska przybrały formę przymiotnikową i panowie z Dębna, Tenczyna itd., zostali Dębińskimi, Tenczyńskimi, Bnińskimi, Tarnowskimi, Pileckimi, Kozarskimi, Księskimi. Zginęło wówczas owo łacińskie *de*, czyli polskie *z* — zastąpiło przymiotnikowe *ski*. Tymczasem dziś nietylko po francusku piszą się panowie *de* Ciemniakowscy, lub po niemiecku *von* Ciemniakowscy, ale są nawet tacy Ciemniakowscy, co na polskich kartach pogrzebowych dodają *de* przed swojem nazwiskiem — to jest, ściśle mówiąc, nie oni sobie dodają, bo już umarli, ale rodzina czuje się w obowiązku nie zwykłego Ciemniakowskiego, lecz *de* Ciemniakowskiego odprowadzić do grobu.

Dawności rodu ma także dowodzić litera *y* w środku nazwiska zamiast *j*. A więc kto się nazywa Stojowski, Gorajski, to marny szlachcic, ale Stoyowscy, Gorayscy, to wielka szlachta. Kiedy takim panom się tłómaczy, że z biegiem czasu zmieniała się pisownia (dawniej pisano: oyciec, woysko, pilnny i t. d.), do której nazwiska zastosować się musiały, panowie ci powołują się na to, że nazwisko jest niezmienne i mogłyby dla nich wyniknąć okropne skutki, gdyby zechcieli uszanować ortografię. Jestto prosty wykręt, gdyż niema prawie szlacheckiego nazwiska, któreby w w. XVI, czy XVII, nie miało innej, niż dziś pisowni. Proszę zajrzeć do starych ksiąg, do dyplomów. Są tam Czieszkowskj, Lathalskj, Odrziwolsky, Besiekiersky, Sirakowsky, Olhwinowsky, Spitek, Sobiesky, Lessczyński, Wilczogurskj, Sawiczky, Koriczinsky, Domaraczky, Tharnowsky, Morstyn, Mysskowski, Chodkievycz, Russoczky, Dziedoszycky, Moschinskij lub Mosynsky, Tomiczki, Dzialinski, Zamosczki, Koziczki itd. itd. A nie są to błędy przepisywaczy — są to własnoręczne podpisy na listach i aktach, lub nazwiska, wyjęte z dokumentów, wychodzących z kancelaryi królewskiej. „Jan Karol Chodkievycz“, podpisywał się zwycięzca z pod Kirchholmu na listach do Zygmunta III — a dzisiejsi Chodkiewicze podpisują się, jak ortografia każe, Chodkiewiczami i z pewnością nie są przez to gorszego rodu niż nieortograficzni pp. Stoyowscy i Gorayscy.

Wszystkim tym śmiesznościom, próżnostkom ludzi, którzy, w braku własnych zasług, chcą świecić prawdziwym lub podejrzanym tytułem szlacheckim, pomaga przez karygodną lekkomyślność znaczna część naszej prasy. Są pisma, posiadające osobnych referentów, ażeby w „odpowiedziach redakcyi“ objaśniali chciwych szlachectwa czytelników, czy nazwiska ich znajdują się w spisach szlachty lub w herbarzach. Było nawet pismo, które nie miało widocznie zapełniać czem szpalt swoich, kiedy pomieszczało stale w tekście monografie herbów i rodzin szlacheckich. Do czego to wszystko? — chyba, aby zachęcać do próżności i wprowadzać jeszcze jeden więcej rozstrój do społeczeństwa, w którem wspólna, a tak smutna dola, więcej, niż wśród innych, powinna zatrzeć różnice pochodzenia. Cały świat idzie naprzód, wszędzie istnieje dążność do pozbycia się przesądów, tamujących rozwój społeczny, a na naszej niwie budzą się zdrożne chęci dzielenia ludzi na złe i dobrze urodzonych. I zamiast karcić, prasa popiera te usiłowania. Czy jeszcze za mało nam, częścią poważnych, a częścią obliczonych na ludzką głupotę wydawnictw heraldycznych? Ciągle przybywają nowe spisy, nowe uzupełnienia — hr. Borkowski wydał nawet almanach wszystkich dam polskich, które w ciągu lat stu kilkudziesięciu były freilinami austryackiego dworu i „kawalerkami“ jakiegoś orderu, zdaje mi się „krzyża gwiaździstego“. Co za świetne prawo do wdzięczności ogółu, co za wysoki zaszczyt dla rodów hetmańskich i... ekonomskich.

Przeglądałem wydaną niedawno encyklopedyę illustrowaną Orgelbranda. W dziale literatury i historyi naszej błędów i opuszczeń w niej co niemiara, ale wydawca umieścił w niej w podobiźnie. . kilkaset herbów. Żaden dział nie został tak sta-

---

Zbrodnia lekarza.

110

Okupiłaś więc wszystko!

— Być może, Josillet.

— Czy wszystko już pani powiedziała?

— Wybaczysz mi, jeżeli jeszcze sprawię ci przykrość, jeżeli znowu cię zasmucę?

— Mów wszystko, Paulino.

— Kocham zawsze twego pana; to nie moja wina przecież i nie gniewaj się na mnie, że ci to wyznaję. Poświęciłam się dla Maryi, bo to jest moim obowiązkiem bo okrutne myśli mnie dręczyły, gdy jej źle życzyłam. Ciebie Josillet, kocham także, ale... jak przyjaciela tylko... jeszcze niedostatecznie, abym mogła zostać twoją żoną.

A za dumną jestem i za wielkie mam pojęcie o szlachetności, aby przyjąć twoje nazwisko, gdy w sercu mojem gości uczucie, do jakiego się w tej chwili przed tobą przyznałam. Bądź jednak cierpliwy, poczciwy Josillecie, nie opuszczaj mnie i przychodź tu codzień, tak, jak dawniej. Wiesz przecie dobrze, że są choroby, z których nie można się tak prędko wyleczyć. Ja się wyleczę, czuję to dobrze. Przywiązanie do Maryi, przyjaźń dla ciebie, to będą lekarstwa, które mi napewno pomogą. Trzeba tylko jeszcze na to trochę czasu, ot i będzie dobrze. Nie gniewaj się, że ci tak wszystko mówię... może to niedorzeczność z mej strony... Młoda dziewczyna nie powinna prawdopodobnie mówić w ten sposób . ale ufam ci i dlatego chciałam ci wszystko wyznać; gdybym przez to straciła twoją miłość, będę przynajmniej pewną, że posiadam twój szacunek...

Josillet jakiś czas nic nie odpowiadał. Przyglądał się z roztargnieniem meblom w pokoju, w którym się znajdował, następnie wsunął pięść w czapkę i miętosił ją z całych sił, lub też na rzemieniu bata robił najróżnorodniejsze supły. Wreszcie wstał z krzesła, zarzucił bat na szyję i wyciągnął swoją szeroką dłoń do wieśniaczki, która siedziała nieruchoma, bardzo wzruszona: łzy błyszczały na jej powiekach.

— Skoro sobie tego życzysz, będę czekał panno Paulino, będę czekał...

I odszedł krokiem chwiejnym. Wcisnął ręce w kieszeni bluzy i szedł ze spuszczoną głową, z podniesionemi nieco ramionami.

Gdy wyszedł Paulina podniosła się żywo, pobiegła ku drzwiom parę kroków, jakby pod wpływem wielkiego współczucia dla tego cierpienia, które sama tak dobrze rozumiała. Zatrzymała się jednak.

Tylko, gdyby Josillet się odwrócił, gdyby rzucił spojrzenie na domek Pauliny, byłby zobaczył, jak się poruszył jeden róg firanki i odsłonił zwrócone na niego czarne, błyszczące oczy dziewczyny.

Gdy już zniknął na zakręcie kamienistej drogi, Paulina spuściła firankę, usiadła i zadumała się.

— Kto wie — szepnęła — może dam radę przestać kochać Jerzego!

IX.

W kilka dni po powrocie Madelora do wioski Haut-Butte, Marja musiała się położyć do łóżka. Zima w tym okropnym roku była bardzo ciężka i osłabienie dziewczęcia doszło do najwyższego stopnia.

Wkrótce doktór nie mógł się już łudzić co do stanu, w jakim się znajdowała jego córka. Suchy kaszel rozrywał piersi biednego dziecka. Podkrążone oczy patrzały w dal smętnie, jakby chciały poza bolesną zasłoną przeszłości odnaleźć jaśniejsze i czulsze wspomnienia nadziei i miłości.

Straszna męka dla Madelora! Przeczuwał ją może, gdy, opuszczając Chateau-le-Chatel, miał przed oczami jakby widmo cierpień i nieszczęść, jakie jego pomyłka ściągnie na głowę tego drogiego dziecka.

Ciąg dalszy nastąpi.

rannie opracowany. Czyżby to był znak czasu?

Zostawmy Schmidom-Baranowiczom, kawalerom de R., szlachcie, piszącej przez y, wszystkim klepsydrowym Dołęgom i Niedołęgom, wszystkim właścicielom podwójnych nazwisk i licznych przydomków, staranie się o własną tego marnego rodzaju chwałę i o naciągane rodowody. Niech „studyują“ się wzajemnie w różnych „złotych“ księgach i herbarzach, dla nich przez usłużnych heraldyków (?) wydawanych. — Prasie przystało jedynie drwić sobie z tej umysłowej niepoczytalności.

Już raz poprzednio zauważyłem, że jestem z całym szacunkiem dla pamiątek rodzinnych, do których należy i szlachectwo, w nagrodę zasług otrzymane, ale są to pamiątki rodzinne, prywatne, cenne dla tych, do których należą, ale obojętne dla ogółu, który powinien czcić człowieka nie podług rozłożystości drzewa genealogicznego, lecz według jego własnej wartości.

A szczególnie pamiętać o tem powinni nasi... demokraci.

Kazimierz Bartoszewicz.

Z pola wojny.

„N. Fr. Presse“, która bałwochwalczą oddaje cześć wszelkiej potędze (mogącej robić wielkie interesa i dającej przy nich zarabiać) — stara się od początku wojny obniżać zwycięstwa Japończyków, a wykazywać, że w końcu Rosya i jej ruble muszą zwyciężyć. Naraz przynosi ten dziennik artykuł gwałtowny, niemal wściekły przeciw... Rosyi! Co to znaczy? Zanim się wykryje, jaki to jest manewr, giełdowy, czy pruski, warto zapoznać się z osnową tego artykułu. Oto pisze ta przyjaciółka Rosyi:

„Dotychczasowy przebieg wojny jest nieprzerwanym łańcuchem porażek i klęsk rosyjskiego wojska. Kolos rosyjski, który może dostarczyć na wojnę do trzech milionów żołnierzy, jest bity przez karła, mogącego zaledwo 300.000 wystawić, jest ścigany, z wszystkich pozycyi wypierany. Także i flota rosyjska w całości swojej ma wielką przewagę nad japońską, a przecież osłabiona, leży jako kaleka bezczynny w portach wojennych, bronionych przez fortyfikacye, podczas gdy japońska panuje na morzach. Jakie są przyczyny tego zjawiska? Oto u jap. zwycięzcy panują porządek, sumienność, działanie systematyczne, podczas gdy w rosyj. kierownictwie wojennem grasuje lekkomyślność, (a łapownictwo, kradzieże, a zgnilizna całego czynownictwa cywilnego i wojskowego, a brak wszelkiej idei moralnej i narodowej!) — Wdano się w Petersburgu w walkę z przeciwnikiem niższym, który przecież co do moralnych przymiotów okazał się nierównie wyższym od Rosyan.

Uderza wadliwe i niedostateczne przygotowanie Rosyi do wojny. Była ona nieuniknioną od chwili, gdy w r. 1895 Rosya, z pomocą Niemiec i Francyi, pozbawiła Japończyków owoców zwycięstwa nad Chinami. Rosya nie przygotowała się, ani pod względem politycznym, ani militarnym. Sądzono, że wystarczy budowa 8.000 km. kolei o wątpliwej sprawności. Wojska w Azyi nie wzmocniono, flotę rozdzielono na 4 grupy (Port Artur, Władywostok, morze bałtyckie) oddalone od siebie. Teraz po doznanych klęskach należałoby mniemać, że rząd ros. zmoże się do energicznego czynu, dotąd wszakże prawie nic nie przedsięwięto. Flota bałtycka potrzebuje zdaje się tyle miesięcy do mobilizacyi, ile inne floty potrzebują dni. Wypłynie ona może w połowie lipca i w dwa miesiące potem pojawi się na Spokojnym oceanie, więc w czasie, gdy już zapewne wypełni się los Port Artura i Władywostoku i uwięzionej w nich floty. Równie niedostateczne są urządzenia względem lądowej armii. Okazała się ona wszędzie niedostateczną co do liczby i co do armat. Mają być posłane posiłki, które razem dadzą 65.000 bagnetów, 5400 pałaszy i 188 armat. Gdy posiłki te na liniach bojowych staną, to wystarczą zaledwo na wypełnienie luk, które wojna i choroby w armii Kuropatkina poczynią. Japończycy mają na terenie wojny 3 armie, razem 100 tysięcy ludzi (oprócz ciurów-kulisów) i 270 armat. Czwartą armię mają mobilizować. Oni prowadzą ofenzywę, przy nich inicyatywa, swoboda w wyborze miejsc do ataku, podczas gdy Rosyanie muszą bronić ogromnego terenu, muszą siły rozdzielać, więc nakazane posiłki nie postawią Kuropatkina w możności do skutecznego oporu. Zapadną tymczasem fakta, które się już nie dadzą odrobić. Niepodobna zrozumieć, dlaczego Rosya tak niedołężnie postępuje. Dotychczasowe lojalne zachowanie się sąsiadów Rosyi powinno sfery miarodajne w Rosyi przekonać, że nie potrzebuje czuwać nad granicami zachodniemi, lecz skupić całą uwagę na daleki wschód. Europa chce utrzymania pokoju, nawet gdy ludy tam gdzieś w Azyi się biją!!“

Być może, że ostatni ustęp daje klucz do całego artykułu. Organ prusko-rosyjsko-giełdowy radzi wyciągnąć odrazu wszystkie załogi z Królestwa i z Litwy bez obawy; bo gdyby tam co zaszło, to Prusacy czuwają, wkroczą, uspokoją — i radziby tem zapewne pozostać. Oto jeden z problemów, które ta wojna wzbudza. Kto to nakazał ogłosić taki artykuł? Może to dlatego cesarz Wilhelm w Frankfurcie straszył wojną? może dlatego i (żaba nogę podnosi) Austrya się dalej rujnuje, chcąc rzucić pół miliarda z góry na wojsko — podczas zapewnionego pokoju!!



Ś. p. ks. Julian Bukowski.

Wczoraj o godz. 5 rano zmarł nagle na udar serca ks. prałat dr Julian Bukowski, prepozyt kollegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie.

Ś. p. Julian Bukowski urodził się w r. 1837 w Krakowie. Tutaj ukończył gimnazyum i seminaryum duchowne. Wyświęcony w r. 1862 na kapłana, był od roku 1864 katechetą szkoły żeńskiej u św. Jana w Krakowie i połączonej z nią tak zw. „preparendy“ nauczycielskiej, a następnie w r. 1869 został profesorem nauki religii w gimnazyum św. Jacka, gdzie pełnił swoje obowiązki do r. 1881. Jeszcze w r. 1878 został zmarły na przedstawienie Uniwersytetu Jagiellońskiego proboszczem kollegiaty i kościoła św. Anny. W czasie tym pracował zmarły nad rozprawą naukową: „De immortalitate animae apud Hebraeos“ i w r. 1880 złożywszy egzamin i przytoczoną wyżej rozprawę, otrzymał stopień doktora teologii na uniwersytecie we Lwowie. Zmarły piastował prócz tego różne urzędy w kapitule, w banku pobożnym i był członkiem komisyi historycznej Akademii Umiejętności. Od szeregu lat pełnił śp. Julian obowiązki radcy miejskiego, pracował wiele na polu naukowem przez wydawanie licznych dzieł, z których najważniejszą jego pracą, obfitującą w nowe materyały, ale niezbyt krytycznie i jasno napisaną, są „Dzieje reformacyi w Polsce“. Praca ta wywołała wiele krytyk, na które śp. ks. prałat Bukowski odpowiedział w kilku broszurach, jak np. „Przyczyny i początek reformacyi w Polsce“, odpowiedź na rzecz ks. dra Chotkowskiego i wiele innych.

Ś. p. ks. prałat Bukowski przyczynił się wielce do restauracyi nawy głównej w kościele N. P. Maryi, na którą dał z własnych funduszów 40.000 kor. W znacznej części także własnym kosztem odnowił kościół św. Anny w Krakowie, gdzie był do ostatniej chwili prepozytem tego kościoła. On też stworzył dom rękodzielników przy ul. św. Tomasza, zajmował się gorliwie i opiekował stowarzyszeniem katolickich rękodzielników, jednem słowem przez swoje zasługi był zmarły jednym z najwybitniejszych i najzacniejszych kapłanów dyecezyi krakowskiej.

Przez śmierć tego zacnego kapłana traci miasto wielkiego filantropa, jednego niestety z duchownych dzisiaj nielicznych, który, owiany duchem obywatelskim, nie tylko starał się być jak najlepszym duszpasterzem, ale także zajmował się gorąco losami najbiedniejszej ludności, której dobro miał zawsze na oku.

Z KRAJU.

Krzeszowice, 15 maja 1904. (*Zdziczeni parobczacy — mordercy*). Przed kilku tygodniami wydalono z Prus z roboty Józefa i Franciszka Doryników, 20-letnich parobczaków z Filipowic, za ich awanturnicze zachowanie się. Odtąd chodzili obaj, przybrawszy do towarzystwa brata stryjecznego Pawła Dorynka po karczmach w okolicy w Woli, w Dulowy, itp. i szukali zaczepki, odgrażali się, że „muszą kogoś zabić, aby mieć w areszcie utrzymanie“. Pijani opadli 18 z. m. żyda starego na gościńcu, który z jarmarku z Krzeszowic do Trzebini krowy pędził i mocno go poturbowali kijami. W Dulowy, wypiwszy sporo wódki i piwa, nie chcieli zapłacić, wybili szyby, a karczmarza byliby zabili, gdyby nie był zawczasu umknął i schronił się do piwnicy. Dnia 12 b. m. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego awanturowali się i pili całe popołudnie w karczmie w Woli filipowskiej, a wracając do domu około godziny 8 wieczorem, wszczęli między sobą sprzeczkę i obrzucali się kamieniami tak, że kamienie padały na okna stojącego przy drodze domu Franciszka Ślusarczyka, znajdującego się właśnie z rodziną przy wieczerzy. Gdy kamień przez okno wpadł do izby, wyszli domownicy na próg chaty, a 18 letni Wojciej Ślusarczyk, bardzo spokojny chłopak, robotnik z kopalni w Tenczynku, odzywa się: Któż tam kamieniami rzuca, a nie idzie spokojnie drogą?“ Wówczas Franciszek Dorynek przyskoczył doń i nożem uderzył tak silnie w wierzch głowy, że nóż dosięgnął mózgu, złamał się, a Ślusarczyk padł nieprzytomny na ziemię i po kilku godzinach życie zakończył. Aresztowany nazajutrz Dorynek nie okazuje żadnego żalu, owszem zuchwalstwo posuwa do tego stopnia, że obiecał, że wójta i sędziego zabije!

Nowy Sącz 16 maja. (*Burmistrz o łapówki przed sądem*). Dziś rozpoczęła się przed tut. trybunałem karnym senzacyjna rozprawa przeciw Michałowi Włodarczykowi, byłemu naczelnikowi gminy w Lasku pod Nowym Targiem, oskarżonemu o zbrodnię przyjmowania łapówek z § 104 uk.

Oskarżenie wnosi prok. Wyrobek, oskarżonego broni adw. dr Dawid, rozprawie prze-

wodniczy jeden z najzdolniejszych radców dr Cieszyński.

Oskarżony, jako naczelnik gminy, przez kilkanaście lat przyjmował od stron rozmaite kwoty za udzielanie koncesyi do budowy domów i użyczanie pieczęci gminnej na recepisach pocztowych; ponieważ bowiem na miejscu w Lasku nie ma urzędu pocztowego, tylko w Nowym Targu, adresaci z gminy Lasku muszą się udawać po swe przesyłki na pocztę w Nowym Targu, gdzie przesyłki, albo listy rekomendowane mogą otrzymać jedynie za poświadczeniem tożsamości osób adresatów przez dotyczący urząd gminny, tj. przez podpis naczelnika gminy i pieczęć gminną na recepisie. Za takie więc poświadczenia przyjmował oskarżony od stron różne kwoty. Również nie wydawał zezwoleń na budowę, dopóki mu nie złożono żądanych kwot po 3 i 4 korony. Władze polityczne i autonomiczne wdrożyły oskarżonemu z tego powodu dochodzenie dyscyplinarne, następstwem którego było zasuspendowanie i odstąpienie aktów prokuratoryi państwa.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we środę Feliksa. — Jutro we czwartek Celestyna. — Pojutrze w piątek Bernarda

Wschód słońca 18 b. m. o godz. 4 min. 24 — zachód o godz. 7 min. 30 — długość dnia godzin 15 min. 6.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa, o godzinie w pół do 8 wieczór.

W letnim: w parku krakowskim: „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 4 aktach J. N. Kamińskiego.

Odczyty. W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) odczyt prof. dra Maryana Zdziechowskiego pt.: „Z wędrówek po Słowiańszczyźnie" o godzinie 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach a 13 obrazach Juliusza Słowackiego o godz. wpół do ósmej wieczór.

Teatr letni w parku krakowskim. We środę dnia 18 maja po raz ostatni „Krakowiacy i Górale" opera narodowa w 4 akt. J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. We czwartek 19 maja wesoły wodewil z tańcami p. t. „Szukajcie dziecka". W sobotę 21 oraz w obydwa dni Zielonych Świąt operetka „Dwanaście żon Jafeta". We wtorek 31 benefis panny Delskiej „Małżeństwo na próbę".

Teatr letni dla udogodnienia publiczności jest podzielony na 10 rodzaji miejsc w każdej cenie, począwszy od 5 centów. W krótkim czasie zostanie kompletnie zakryty przedstawienia odbywać się będą bez względu na pogodę. Wobec założenia betonowych chodników publiczność w dnie deszczowe może wygodnie dostać się do parku.

Podziękowanie. Personal robotniczy teatru miejskiego składa podziękowanie w pierwszym rzędzie W. pani dyrektor. Lucynie Kotarbińskiej i W. panu dyrektorowi Kotarbińskiemu za wystawienie na nasz dochód „Uriela Akosty", dalej JW. panu prezydentowi Friedleinowi za bezpłatne użyczenie światła na to przedstawienie, pp. artystkom i artystom, którzy grali bezinteresownie, drukarni „Czasu" za bezpłatne wydrukowanie afiszów, Szanownym ofiarodawcom, którzy złożyli na nasz cel datki, oraz wszystkim, co raczyli przyjść na to przedstawienie i w ten sposób wyrazić swe uznanie dla naszej cichej, ale wytrwałej pracy na scenie krakowskiej.

W imieniu personalu robotniczego teatru miejskiego. *Emil Gill.*

Koncert na szpital Bonifratrów, zapowiedziany na piątek 20 bm. w sali Sokoła ma zapewnione powodzenie.

Niemało przyczyni się do tego współudział chóru męskiego Tow. muzycznego pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza. Dla ścisłości dodajemy, że chór wystąpi z tym samym programem i w tym samym komplecie, co na koncercie Filharmonii warszawskiej, gdzie tak wielki osiągnął sukces.

Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

„Gwiazda" stowarzyszenie rękodzielników urządza dnia 5 czerwca wycieczkę na Bielany Zabawa odbędzie się przy muzyce wojskowej. Na protektorów wycieczki Stow. zaprosiło pp. Franciszka Macharskiego i Józefa Goreckiego.

Eleuterya dla abstynentów, zwiedzających Kraków podczas tegorocznych świąt zielonych zapewnia nietylko niezbędne wygody pobytu, ale stara się pobyt ten wszystkim uprzyjemnić.

Utworzony z członków tego ruchliwego dziś towarzystwa komitet poczynił w mieście liczne starania, by pielgrzymi, bez różnicy stanu, znaleźli tu nie drogie noclegi i zdrowe pożywienie. Grupy pielgrzymów otrzymają od Eleuteryi stosownych przewodników, którzy bezinteresownie oprowadzać je będą po Krakowie i objaśniać im znaczenie zabytków i pamiątek.

Nie abstynenci korzystać będą mogli z tych udogodnień o tyle jedynie, o ile przynajmniej na czas pobytu w Krakowie wyrzekną się alkoholu.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Eleuteryi w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 34 parter.

Do rady miejskiej wchodzi w miejsce zmarłego wczoraj kan. ks. Juliana Bukowskiego p. Jan Kwiatkowski, znany w Krakowie obywatel, który w poprzedniej radzie miejskiej już zasiadał.

Asesorami sądu przemysłowego w Krakowie, zamianowani zostali na bieżącą kadencyę: z grupy przemysłowej i rękodzielniczej: pp. Karol Markus, majster blacharski i J. Grobler do rozprawy na dzień 17 maja; K. Jachimowicz, majster malarski, A. Sokołowski, murarz, na 24 maja; Maurycy Kirschner, majster krawiecki, M. Hankus, krawiec, na 27 maja; Eug. Koziański, właśc. drukar-

Z TEATRU.

„Manfred", poemat w czterech odsłonach Byron'a, z muzyką Roberta Schumana.

Był to wieczór niezwyczajny i przez wybór sztuki, niby to starej, nie modnej, pożółkłym już i zwiędłym romantyzmem tchnącej — a przecież świeżej, głębokiej i szlachetnej — i przez cel, na jaki to przedstawienie wyjątkowe urządziła dyrekcya i artyści naszej sceny.

We widowni panował nastrój smutny, jakoby przygnębienie, z pod którego nie wyzwoliła się publiczność aż do końca.

Na scenie dzikie skały i urwiska, światła dnia i nocy, widma posępne i urocze widzenia, a w tem otoczeniu smętna, zgorzkniała postać Manfreda, dusza chora na porywy bez mocy, na dążenia bez kresu, na miłość pełną grzechu, tęsknotę bez ukojenia; dusza szlachetna, żądna zgonu przez rzut ze skał w dolinną przepaść, nie przez zatrucie się eterem, alkoholem lub morfiną.

Przedstawienie dane było na rzecz chorego artysty, p. Przybyłowicza. Wynik materyalny był bardzo pomyślny. Dyrekcya przeznaczyła cały dochód dla swego długoletniego, a tak sumiennego i wiernego współpracownika, publiczność nie szczędziła współudziału w pięknem przedsięwzięciu, p. Michalik, właściciel bufetu, przeznaczył cały dochód z rozsprzedaży tego wieczoru, na dobry, wspólny cel.

Była dziwna łączność przeciwieństw między treścią bajronowskiego poematu, a przypomnieniem o tym, którego postać stawała żywo przed naszemi oczyma w tylu pięknych, artystycznych kreacyach. Tragizm poezyi i tragizm życia łączył się w jedno i wyrażał smutkiem. Dobrze, że choć we wszystkich nas była otucha, niemal pewność, że wyzdrowieje, że się na siłach wzmoże, że cierpienie zwalczy i i powróci do nas znowu z całą mocą swego talentu — on, nasz wierny, zawsze pewny sojusznik artystycznych wrażeń, Michał Przybyłowicz.

Był na tej scenie od wielu lat, od samego prawie początku swojej artystycznej karyery. Cichy, od ludzi stroniący, sympatyczny i nad wyraz interesujący dziwak, człowiek w życiu samotny — na scenie przeobrażał się, ożywiał, zbliżał do nas dzięki prawdziwemu talentowi, szczeremu odczuwaniu artystycznemu i zapałowi dla sztuki, której jest wybrańcem. Każdą rolę choćby najmniejszą opracowywał do najdrobniejszych szczegółów, grając, wcielał się w postaci, które odtwarzał, całą duszą, tworzył grając i dlatego w każdej roli wysuwał się zawsze na pierwszy plan.

Od niedawna go brak, a tak odczuwamy, że go nie ma. — Wiadomość o polepszeniu się jego zdrowia powitali wszyscy co go znają — a znają go wszyscy, z serdecznem, szczerem uradowaniem. Niechże jak najrychlej zmoże się, niech wróci, niechaj znowu będzie z nami.

* * *

„Manfreda" wystawiono bardzo starannie, uczyniono wszystko na co było stać dzisiejszy teatr krakowski. Potężna poezya byronowska, dziś — już tylko pamiątka wielkich, genialnych, przebrzmiałych marzeń, gorącą falą płynęła do serc słuchaczy innych teraz niż dawniej, mniej czułych, mniej do porywów zdolnych czy usposobionych... Fala skrzyła się od blasków brylantowych, słów i myśli — blaski chwytały za oczy, odwykłe od gwiazd, bo zbyt długo już patrzą w mroczne głębie nierozwiązalnych pytań, lub w posępną szarość codziennego życia.

Ale duch wielki, czynny, choć sprzeczny w sobie, ale walczący a i „w konającem nawet spojrzeniu zawsze Cezar" owiewał na pół świadomem uczuciem podniosłości i czci, zebranych smutnych widzów i słuchaczy.

Włodzimierz Lewicki.

ni, St. Babiński, stolarz, na 31 maja; E. Chronowski, właść. hotelu, M. Gurgul, piekarz, na 4 czerwca; Kaźm. Zieliński, optyk, J. Sopiński, rob. metalowy, na 7 czerwca; B. Zieliński, majster ciesielski, J. Zaremba, kamieniarz, na 10 czerwca; Wł. Woliński, kapelusznik, J. Rączka, krawiec, na 14 czerwca; St. Stachowski, majster tapicerski, M. Pałka, rob. tapicerski, na 17 czerwca; Teod. Wójcicki, rzeźnik, L. Miciński, pom. ogrodniczy, na 21 czerwca; Edm. Zieleniewski, fabr. maszyn, A. Wrotniak, bronzownik, na 23 czerwca; St. Drozdowski, majster murarski, R. Walewski; murarz, na 28 czerwca. — Dla grupy handlu zamianowani z grona pracodawców: S. Horowitz, N. Spira, D. Mahler, E. Epstein, z grona pomocników: J. Weissberg, J. Schatz, A. Windholz i J. Zeichner.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę od godz. 6—7 wieczór w sali Tow. zaliczkowego przy ulicy Szewskiej 16.

Bilety powrotne. Dyrekcya kolejowa zaprowadziła następujące bilety powrotne z czterodniową ważnością wyłącznie z wymienionych poniżej stacyj, a mianowicie:

Z Krakowa do Nowego targu i do Zakopanego w klasie I, II, III. Z Krakowa do Zakopanego w klasie I, II, III. Z Makowa do Nowego Targu w klasie III. Z Podgórza miasta do Nowego Targu w klasie III i do Zakopanego w klasie II, III. Ze Słotwiny do Zakopanego w klasie III.

W cenie tych biletów powrotnych została uwzględnioną istniejąca obecnie wyłącznie tylko na kolei Chabówka-Zakopane zniżona cena biletów powrotnych z dwudniową ważnością.

Znęcanie się nad żołnierzami. „Wskutek żądania Komendy c. i k. I korpusu w Krakowie z dnia 15 maja b. r. l. 580 upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu pod napisem „Znęcanie się nad żołnierzami“ wydrukowanego w Nr 104 czasopisma „Nowiny“ z dnia 6 maja 1904 o umieszczenie w tem piśmie następującego, przez c. i k. komendę I. korpusu w Krakowie nadesłanego sprostowania:

Nie jest prawdą, aby powodem wypadków samobójstwa i pomieszania zmysłów u trzech żołnierzy pierwszej kompanii 13 pułku piechoty w Prądniku czerwonym były wrzekome prześladowania ze strony komendanta kompanii c. i k. kapitana Wehlego. Nie jest mianowicie prawdą, aby z końcem kwietnia b. r. jeden z żołnierzy dostał pomieszania zmysłów z powodu udręczeń i prześladowań ze strony c. i k. kapitana Wehlego.

Prawdą jest tylko, że szeregowiec jeden (Bartosik) począł zdradzać objawy choroby umysłowej i dlatego oddany został do szpitala garnizonowego pod obserwacyę lekarską, gdzie stan jego zdrowia znacznie się polepszył, a on wówczas sam wyznał, iż popadł w melancholię tylko wskutek tego, że wyrokiem c. i k. Sądu wojskowego nałożono na niego jako ustawową karę przedłużenie służby wojskowej.

Nie jest prawdą, aby dnia 28 kwietnia drugi żołnierz zastrzelił się na warcie z powodu udręczeń i prześladowań ze strony c. i k. kapitana Wehlego, — a prawdą jest, że szeregowiec ów (Zając), który samowolnie opuścił wartę, usiłował popełnić samobójstwo i jako wyłączny motyw swojego czynu podaje prześladowanie go ze strony pewnego podoficera, wskutek czego natychmiast wdrożono dochodzenie celem pociągnięcia winnego do najsurowszej odpowiedzialności.

Nie jest wreszcie prawdą, aby dnia 3 maja b. r. trzeci szeregowiec zastrzelił się również z powodu prześladowania ze strony c. i k. kapitana Wehlego, a prawdą jest, że szeregowiec ów (Król) wydalił się samowolnie ze służby, a motywem jego samobójstwa była bezsprzecznie obawa przed karą, za ten czyn wedle ustawy go czekającą.

Kraków, dnia 16 maja 1904.

C. k. radca sądu krajowego i prokurator państwa: *Doliński.*

Zamknięcie roku szkolnego w szkole przemysłowej uzupełniającej w ogrodzie Angielskim odbyło się dnia 15 b. m. w obecności delegata Rady szkol. okr. ks. Bielenina, przedstawiciela Rady miejskiej p. Markusa oraz licznego zastępu majstrów i obywateli o godz. 11 przed południem. Goście, pod kierunkiem nauczycieli, oglądali wystawę prac uczniów, zapełniającą dwie sale. Ogólne uznanie zyskały rysunki krawieckie w naturalnej wielkości, wykonane z precyzyą. Wystawa ogółem była dowodem sumiennej pracy tak nauczycieli, jak i uczniów. Po zwiedzeniu wystawy delegaci i goście przeszli do sali, w której była zgromadzoną młodzież. Kierownik szkoły p. Karol Drozdowski zdał sprawozdanie statystyczne, chwalił młodzież za chlubne postępowanie i zachęcał do dalszej sumiennej pracy dla dobra kraju. Rozdano następnie nagrody w postaci książeczek Kasy oszczędności, poczem zakończył uroczystość ks. Bielenin podniosłem przemówieniem.

Wiec opodatkowanych. Z braku miejsca ograniczamy się do krótkiego streszczenia przebiegu wiecu, obszerniejsze zaś sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze „Nowin“. Wiec ten odbył się wczoraj wieczorem, staraniem Tow. opodatkowanych. Zebranie zagaił i przewodniczył dr Lipowski, prezes Tow. właścicieli realności, a następnie dr Gross wygłosił referat o projekcie podwyższenia podatków gminnych. Mowca w jasnem przemówieniu wykazał brak konieczności podwyższenia dodatków do podatków, a w szczególności podwyższenia podatku czynszowego. W dyskusyi zabierali głos pp. Mikołajski, adw. dr Pisiewicz, Ryś, A. Szczepański, poseł Rotter, em. r. sąd. Jendl, Kramarczyk, dr Chmurski i r. m. Miedniak. — Wszyscy mowcy w swoich przemówieniach energicznie protestowali przeciw zamierzonym nowym podatkom gminnym, a zgromadzenie, w myśl wywodów mowców, uchwaliło następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie opodatkowanych protestuje przeciw projektowanemu podwyższeniu podatków miejskich wobec stagnacyi życia ekonomicznego i wielkiej powodzi w r. 1903, gdyż grozi to obywatelstwu ruiną, a nie jest wcale wynikiem konieczności. Zgromadzenie uprasza więc radców miejskich o skuteczne i energiczne zwalczanie wniosków komisyi budżetowej“.

Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Gotza Okocimskiego. Dr Benis zawiadomił, że z dniem 1 czerwca b. r. utworzonem zostanie przy Izbie bezpłatne biuro wywiadowcze dla spraw taryfowych. Biuro to będzie bezpłatnie udzielać informacyj o stosunkach frachtowych w ten sposób, iż na zapytanie, w którem będzie wyrażoną relacya, stacya nadawcza i odbiorcza i towar, poda cyfrową stawkę frachtową za 100 kg.

Izba poczyniła starania, na żądanie interesantów bocheńskich, o wprowadzenie nowego pociągu popołudniowego, łączącego Kraków z Tarnowem. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie przyrzekła postawić w ministerstwie kolejowem wniosek o wprowadzenie nowego pociągu osobowego, któryby o godzinie 3 po południu odchodził z Krakowa do Tarnowa. Połączenie to odpowie wymaganiom interesantów lokalnych.

Koło artystek polskich zawiadamia, że na żądanie licznych nowozapisanych członków, termin konkursu na wzory do haftu i tkanin zostaje przedłużony. W pierwszych dniach czerwca otwartą będzie nieodwołalnie w dolnej sali budynku Tow. Przyj. Sztuk pięknych wystawa prac konkursowych.

Z Uniwersytetu. P. Andrzej Berezowski, rodem z Kurzęcych Łoz na Podolu, otrzymał wczoraj na tut. Uniwersytecie stopień dra filozofii.

Na dochód kolonii leczniczych w Rabce złożyło grono amatorów Resursy urzędniczej, które dnia 1 b. m. urządziło przedstawienie na ten cel w teatrze ludowym, czysty dochód z tego przedstawienia w kwocie 151 kor. 11 hal.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj rano około godz. 8 zastrzelił się w kasarni Rudolfa, przy ul. Warszawskiej w Krakowie, żołnierz z 8 kompanii. Nazwisko i powód samobójstwa trzyma wojskowość w ścisłej tajemnicy.

„Z pola wojny“ przy ul. Grodzkiej, czyli służąca i pani. Wczoraj rano około godziny pół do 9 zgłosiła się na stacyę ratunkową niejaka Ludwika Kow., służąca, z prośbą o zaopatrzenie jej ręki, otrzymała bowiem podczas kłótni z panią ciętą ranę w dłoń. Właśnie w czasie, kiedy jej zakładano opatrunek, zgłosiła się także z prośbą o pomoc pani W. z raną ciętą na głowie i poranionem czołem. Okazało się, że p. W., zamieszkała przy ul. Grodzkiej l. 9, kłóciła się ze służącą i w czasie kłótni tak się obie rozgorączkowały, że rzuciły się na siebie i nawzajem się pokaleczyły. Po opatrunku w Tow. ratunkowem, służąca pieszo, pani dorożką, udały się na klinikę chirurgiczną. — Ofiarą bójki padł dzbanek porcelanowy, z którego na kuchennym terenie wojny pozostały tylko skorupy...

I są tacy, co sądzą, że mdłe niewiasty do orężnych zapasów nie są zdolne. A tu kuchnia na piąterku przy ul. Grodzkiej staje się widownią heroicznych czynów, niby drugi Port Artura z tą różnicą, że miast torpedów i granatów latają dzbanki i garnki.

— **Wróżka.** Anna Kwiatkowska, cyganka, oszukuje ludzi, wróżąc im przyszłość z kart, za co każe sobie słono płacić. Wczoraj przyaresztowała ją ekspozytura policyi, gdyż od jednej z klientek wyłudziła za wróżbę 2 korony i w dodatku ładną, wzorzystą spódnicę.

— **Specyalistka od drobiu** Józefa Bajowa, znana policyi włóczęga, obrała sobie za specyalność kradzież drobiu. Przed dwoma dniami udała się ona do podworca domu Maryi Tomanowej w Płaszowie i tu sypała pszenicę, chcąc zwabić kury i później je połapać. Zauważyła jednak tę manipulacyę Tomanowa, złapała złodziejkę za kark i przyprowadziła na policyę. W koszyku Kwiatkowskiej znaleziono żywą kurę, skradzioną pono w Wieliczce.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Zagraniczna polityka Austro-Węgier.

Budapeszt. (telef.) W komisyi spraw zagran. delegacyi węg., minister hr. Gołuchowski odpowiada na zarzuty w sprawie swego expose.

Ustępy expose co do Turcyi były ostre w tonie, ale dyktowała je prawdziwa przyjaźń. Należało przestrzedz Turcyę przed polityką, która musi ją doprowadzić do upadku. W Konstantynopolu intrygi odgrywają taką rolę jak nigdzie.

Minister zastrzega się przed twierdzeniem del. Lowassy'ego, jakoby Rosya, zajęta obecnie wojną wschodnio-azyatycką, używała Austryi za swoją żandarmeryę i narażała ją na nienawiść państw bałkańskich.

Tak nie jest. Rosya zawarła z nami umowę w czasie, kiedy jeszcze o konflikcie z Japonią nikt nie myślał. Porozumienie to przyszło do skutku w roku 1897 i od tego cza-

su tworzy podstawę polityki austro-węgierskiej. Obecna polityka bałkańska została zainaugurowaną, ponieważ przekonaliśmy się, że między nami a Rosyą nie ma tak daleko idących sprzeczności, byśmy nie mogli współdziałać. Myślą przewodnią naszej polityki jest życzliwość dla państewek bałkańskich, a zasadą, niemieszanie się w ich stosunki wewnętrzne, oraz utrzymanie równowagi i możliwie pokojowe rozwiązanie kwestyi bałkańskiej. Tej polityki trzymamy się stale. Gdyby się okazało, że Turcya rzeczywiście jest niepoprawną i że koniecznym jest dalej idący program, wówczas **katastrofa dla Turcyi byłaby nieunikniona.**

W odpowiedzi na zarzut, że w czasach zupełnego u nas pokoju występuje się z tak wielkiemi żądaniami na wojsko, odpowiada minister: Właśnie w tym stanie najlepiej jest przygotować się, aby w razie powstania kiedyś niebezpieczeństwa, państwo było w stanie je zwalczyć. Nowe działa są niezbędnie potrzebne.

Nie jest rzeczą delegacyi zajmować się kwestyą pokrycia. To należy do obu parlamentów i zarządów skarbu. O ile mnie wiadomo — kończył minister — zarządy skarbów mają zamiar przez operacyę kredytową postarać się o pokrycie. Żądania ministra wojny nie stoją w żadnym związku ze sytuacyą zagraniczną, która w obecnej chwili jest zupełnie pokojową i do żadnych obaw nie daje powodu.

Następnie uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wyrażono zaufanie hr. Gołuchowskiemu.

Dyskusya wojskowa.

Budapeszt. W komisyi budżetowej del. austr. w dyskusyi nad ordynaryum wojskowem, del. Kramarz podnosi, że minister wojny chciał zainaugurować nowy okres w wojsku, mianowicie okres równouprawnienia wszystkich narodowości. Mimo pięknych słów ministra, **w armii ciągle jeszcze panuje duch germanizacyjny.** Mówca przytacza parę faktów i zapytuje z kolei, w jakiem stadyum znajdują się zapowiedziane w znanem rozporządzeniu ministra wojny reformy co do języka pułkowego i co do nauki języków pułkowych? W końcu zapytuje mówca, czy minister zarządzi, w myśl swego przyrzeczenia, aby na koszarach w Czechach obok napisów niemieckich umieszczano także czeskie.

Del. Tollinger żąda przyspieszenia reformy procedury wojskowej karnej i zapytuje, czy prawdą jest doniesienie dzienników, jakoby komendant wiedeńskiego korpusu, hr. Uexkuell-Gyllenband, zabronił oficerom w Wiener-Neustadt bywać w domu księcia Parmy, ponieważ bywa tam kapitan sztabu jeneralnego, hr. Ledóchowski, wydalony z armii za publiczne potępienie pojedynków.

Del. Dobernigg występuje przeciw dążeniu do slawizacyi armii, poczem domaga się szybkiego wprowadzenia nowej procedury karnej.

Minister wojny Pittreich odpowiada co do nauki języków pułkowych w szkołach kadeckich, że dotyczące zarządzenia wejdą w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego. Nauka w języku pułkowym rozszerzoną zostanie na wszystkie cztery lata, liczba godzin konwersacyi będzie pomnożoną, a także ten lub ów przedmiot będzie w tym języku wykładany.

W kwestyi pojedynków, poruszonej przez del. Sustercicza, musi minister pozostać na stanowisku, zajętem na ostatniej sesyi, ale wskazać przytem, że w subtelnych sprawach honorowych rozstrzygają nietylko normy logiki, ale i usposobienie jednostek w dotyczących kołach. Członkowie Rad honorowych naturalnie za swe przekonania nie mogą być do odpowiedzialności pociągani.

Przemawiał jeszcze szereg mowców w różnych sprawach. Ordynaryum wojskowe uchwalono.

Wojna rosyjsko-japońska.

Marsz armii generała Kurokiego.

Petersburg. Telegram jenerała majora Pfluga do ministra wojny donosi pod datą 15 maja:

Według sprawozdań, jakie otrzymałem w dniach 12 i 13 maja b. r., Japończycy maszerują z Fengwangczengu na Liaojan. Rozkładu wojska podczas marszu nie można ściśle określić, można jednak wnosić, że **główne siły japońskie wysłano do Kajczen i Hajczu.** — Oddziały drugiej armii japońskiej połączyły się na północnym zachodzie od Takuszan. Kozacy stoczyli kilka potyczek z Chunchuzami, w których padło trzech Kozaków i trzy konie, jeden kozak jest lekko ranny, czterech kozaków brakuje.

Potyczki.

Seul. Nadeszły tu wiadomości, że oddział japoński otoczył na północ od Andżu oddział, złożony z 200 Rosyan i chce go zagłodzić. Kozacy nie mają ze sobą żadnych zapasów żywności jak jeno te, które zrabowali po drodze. Sądzą, że oddział kozaków będzie się musiał wkrótce poddać Japończykom.

Oddział 300 Rosyan napadł na Unsan, gdzie mieszkają Chińczycy, Japończycy i Anglicy. Rosyanie obrabowali Chińczyków i Japończyków, nie naruszając własności Anglików.

Walki pod Dalnym.

Tokio. Admirał Kataoka donosi o wypadku w zatoce Kerr pod datą 14 bm.: Nasze flotylle torpedowców pod osłoną floty zajęte były usuwaniem min. Nieprzyjaciel wzniósł na pagórkach między zatoką Kerr a Dalnym szańce prowizoryczne, uzbroił je sześciu działami polnemi i ciężkiemi działami fortecznemi i obsadził jedną kompanią, która stawiała silny opór. Mimo ognia nieprzyjacielskiego nasza flotylla spełniła swe zadanie i zniszczyła 5 min. Wskutek nieszczęśliwego wypadku eksplodowała jedna mina pod parowcem „Miyako“, który zatonął. Sześciu ludzi rannych, a dwóch zginęło.

Zdobycze wojenne Japończyków.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Tokio, admirał Kuroki doniósł, że Japończycy zdobyli dotychczas 20 rosyjskich dział polnych, 8 armat szybkostrzelnych systemu Maxima, 2500 repertyerek z bagnetami, 50 wozów amunicyjnych i 2000 nabojów. Wszystko to przewieziono do Antung. Oprócz tego Japończycy zabrali wiele wozów, wielką ilość obrazów świętych i książeczek do nabożeństwa.

Agitacya japońska w Macedonii.

Petersburg. Cała prasa tutejsza rozpisuje się obszernie o **agitacyi japońskiej w Macedonii.** — Konstantynopolski korespondent „Petersb. Wiedomosti“ podaje nawet rozmowę z rozmaitymi agentami japońskimi. Twierdzi on, że Japonia wydała już kilka milionów fr. na tę agitacyę, oraz donosi, jakoby sułtan napisał do cara w sprawie macedońskiej własnoręczny list.

Odwrót rosyjski.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwang z onegdaj: Do godz. 10 przed południem Rosyanie opuścili już zupełnie miasto. Została tylko kanonierka „Siwucz“, która dziś ma być zniszczoną. Rosyanie cofnęli się w zupełnym porządku.

Boją się szpiegów.

Kronstadt. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Na pokładzie okrętu angielskiego „Kamrós“, który przypłynął z „Cardis“, aresztowano dwu służących i pewnego maszynistę, zaś na pokładzie pewnego okrętu niemieckiego, jedną podejrzaną osobę. Aresztowani twierdzą, że pochodzą z Indochin. Są oni, jak się zdaje, Japończykami.

Jadą zachęcać żołnierzy.

Moskwa. Car Mikołaj II i wielki książę, następca tronu przybyli tutaj wczoraj popołudniu i po półgodzinnym pobycie wyjechali w podróż po miastach, z których wojska odejdą na Daleki Wschód.

Białogród (gub. kurska). Car wraz z następcą tronu przybył tu wczoraj przed południem i udał się, celem przyjęcia deputacyi, do klasztoru Troickiego, gdzie powitał go cały kler. Następnie car odbył rewię 51 brygady artyleryi, która udaje się do Azyi wschodniej. O godz. 11 car odjechał do Charkowa.

Chiny zachowają neutralność.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało następujący komunikat urzędowy: Rząd chiński zawiadomił obce rządy, że ku swemu ubolewaniu dowiedział się o pogłoskach, jakie są rozpowszechnione zagranicą o tem, jakoby Chiny nie chciały zachować neutralności. Rząd chiński polecił swoim zastępcom u państw zagranicznych, aby kategorycznie zaprzeczyli tym pogłoskom i zapewnili mocarstwa, że cokolwiek się stanie, **Chiny mają zamiar zachować ścisłą neutralność.**

Tonący okręt.

Berlin. „Berliner Morgenpost“ donosi z Bremy: Okręt Lloydu „Księżna Irena“, płynący z Genui do Nowego Jorku doniósł, że uratował tonący okręt austryacki „Marya“, który płynął z Raguzy. Na pokładzie tego okrętu znajdowało się 18 osób.

Protest papieża przeciw wizycie Loubeta w Rzymie.

Paryż. Dziennik „L'Humanite“ ogłasza dosłowny tekst protestu papieskiego przeciw podróży prezydenta Loubeta do Rzymu. W proteście tym podniesiono, że „naczelnicy państw katolickich powinni mieć wzgląd na głowę kościoła, na wolność, niezawisłość i wieczne prawa Stolicy świętej. Ten postulat był zawsze przestrzegany bez względu na politykę, sojusze i pokrewieństwa, tembardziej przestrzegać go był powinien pierwszy urzędnik państwa, które z rzymskim pontyfikatem jest połączone na podstawie konkordatu i szczególnych przywilejów. Jeżeli pierwszy urzędnik Francyi mimo to papiestwo ciężko obraził i przybył do Rzymu, aby hołd złożyć temu, który wbrew wszelkim prawom naruszył wolność i niezawisłość papieża, to jest to tem boleśniejszem. Jeżeli nuncyusz rzymski mimo to dalej przebywa w Paryżu, to ważne są tego przyczyny. Stolica jednak widzi się zmuszoną wnieść protest“.

Jaures nazywa ten protest **wyzwaniem Francyi i Włoch** i **zerwaniem stosunków dyplomatycznych** między papiestwem a Francyą.

W teatrze miejskim d. 18 bm. **Uriel Akosta** tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Manasse Wanderstraten	PP. Jednowski
Judyta, jego córka	„ Sulima
Ben Jochaj, jej narzeczony	„ Mielewski
De Silwa, lekarz, jej wuj	„ Bronicz
Ben Akiba, arcy-rabin	„ Stępowski
Uriel Acosta	„ Kotarbiński
Estera, jego matka	„ Wolska
Ruben } jego bracia	„ Walewski
Joel }	„ Sarnowski
Baruch Spinoza	„ Jutkiewicz
De Santos } rabini	„ Sosnowski
Wander Embden }	„ Puchalski

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie firmy: HATHAWAY, SOULE & HARRINGTON

Manufacturers of Boots & Schoes

BOSTON U. S. A.

poleca w wielkim wyborze **wyłączny skład**

Filipa Eilego

w Krakowie, Rynek 14. 525 5-?

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie. stałe

---

ZAWIADOMIENIE.

PIOTR SZUFA

ma zaszczyt powiadomić Sz. PP. Odbiorców, że w celu dogodności powiększył i **przeniósł** swą

PRACOWNIĘ OBUWIA

z dniem 10 maja 1904 r., z ulicy Nad Rudawą l. 7, na ulicę Szewską l. 4. w Krakowie.

Mając dłuższą praktykę i wyższe wykształcenie w swym fachu, jestem w stanie zadowolić wszelkie wymagania. — Dziękując za łaskawe względy Szanownej P. T. Klienteli, polecam się nadal i pozostaję

pełen poważania
Piotr Szufa,
551 1 6 Kraków, ul. Szewska l. 4, parter.

Usuwa największą otyłość wzmacnia ciało

HERBATA LUDWIKA THIELEGO

fabryka chem. techn. i pharmc. **w Mannheim.**

Nie szkodzi zdrowiu. Używa się jako zwykły napój bez dyety. Za swą skuteczność otrzymała tysiące uznań i podziękowań. **1 paczka** (125 gr.) K. **2** pocztą 4 paczki franco. **Do nabycia** we wszystkich **aptekach i drogueryach.** gdzie niema proszę zamawiać wprost od firmy **„FORTUNA"** 532 5-10 Kraków, Sukiennice 28.

Większej dostawy mleka

poszukuje

ZARZĄD MLECZARNI

18? E. Dobrzyńskiej 452

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Figury N. Panny na Maj

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. **Przepyszne heliominiatury** na szkle. **Obrazy** na porcelanie, drzewie i blasze. **Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki** włoskie i szwajcarskie. **Karty z widokami** m. Krakowa i inne. **Vota, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki** z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. **Ramy** i rameczki, poleca:

Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

PANIENKA

uzdolniona w ekspedycyi potrzebna do magazynu nasion de Blanc

Kraków, Rynek l. 6. 562

Poszukuje się PANIENKI

znającej dobrze

krawieczyznę damską

zaraz lub od 1-go czerwca.

Zgłoszenia: Marya Pazdor ul Sławkowska l. 2! pierwsze piętro oficyny. 553 1-3

WYROB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne.

Specyalny wykaz letnich mieszkań **do wynajęcia** poleca **„Informator"** Kraków Szpitalna l. 34. 564 3-3

Wykazy realności i parcel

budowlanych celem sprzedaży zawiera 54 realności i 17 parcel. Egzemplarz 50 ct. **„Informator"** Kraków Szpitalna l. 34. 545 2-2

Nowy dom murowany

w Zakrzówku, za Wisłą **składający się ze czterech ubikacyj**, z powodu wyjazdu **jest do sprzedania** pod nader korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość u p. Andrzeja Szafrańca, w Krakowie przy ulicy Stolarskiej l. 13. na parterze w podwórzu. 539 3-?

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

KREMY i PASTY

z fabryk krajowych i zagranicznych do odświeżania bucików

LAKIER na kapelusze

548 polecają 2-12

REIM i Spółka

Rynek 37 Kraków.

Rzadka sposobność!

ZAKOPANE

Dom nowy

(3 pokoje, przedpokój i 2 kuchnie)

tanio do sprzedania.

W pobliżu Krupówek, położenie prześliczne, wspaniały widok na Tatry.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje p. **M Pawłowski** Zakopane Krupówki. — Zaś pisemne: Właściciel **Wincenty Kowalczyk**. Maniowy op. Harklowa. 529 10-11

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe. a od 15 złr. trumny dębowe. 524-32-30

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki

bawełniane i półjedwabne, Atłasy. Perkale, Hafty szwajcarskie i czeskie.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze **Magazyn bielizny i nowości**

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

A nastazy FRONCZ Kraków Floryańska 17

16?

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

WILHELM FENZ

Kraków, Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. **Karty** korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. **Woda** kolońska oryginalna **Pudry**, kremy i przybory toaletowe. **Wyroby** skórkowe angielskie. **Piecyki** japońskie kieszonkowe. **Tapety**, szlaki, fryzy, lamperye, cokiele, listwy, i sztukaterye.



L. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr. telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-91-150

Za darmo swoje towary

nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 koronę tygodniowo,** maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany portiery chodniki, kapy na łóżka płótna i wózki dziecinne

we wielkim wyborze.

Ceny przystępne. 515

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4. I. piętro.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pikowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 18 114

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41. telefon 336

Posadzki

dębowe deszczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. 281

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.